



Afera Amber Gold ponownie przypomniła o KGHM

Do listy przesłuchanych przez sejmową komisję ds. Amber Gold 13 września br. dołączył Emil Marat, warszawski prawnik, wieloletni wiceprezes Radia PiN, stacji związanej kapitałowo z Polsatem, były doradca ds. PR szefa Amber Gold i OLT Express Marcina P. w 2012 roku. Emil Marat był też właścicielem firmy Particules PR, która świadczyła usługi na rzecz KGHM.

O sprawie pisaliśmy w Pryzmacie nr 22/2015 (2.XII.2015) i 24/2015 (7.I.2016). Pod koniec 2015 r., czyli jeszcze za czasów Zarządu Herberta Wirtha, warszawska firma Particules PR dostała zlecenie prowadzenia akcji marketingowej mocno angażującej się w uroczystości barbórkowe. Pisaliśmy w tamtym czasie: „Co zaskakujące firma zajmująca się PR nie posiada własnej strony internetowej ani danych kontaktowych. Jak więc wybrano akurat tę firmę do organizacji otoczki medialnej przy okazji centralnych uroczystości barbórkowych odbywających się w Głogowie skoro nie można się z nią skontaktować i zapoznać z dotychczasowymi osiągnięciami?”. Ponoć powstała wtedy nawet komisja antykorupcyjna w celu zbadania tej sprawy. Wszystko jednak ucichło, a w lutym 2016 r. powołano na Prezesa Krzysztofa Skórę i o sprawie zapomniano.

Takie sytuacje nie dzieją się jednak przypadkiem. Dlaczego Zarząd Herberta Wirtha za rządów koalicji PO-PSL zlecił wykonanie usług firmie osoby, która pracowała dla oszusta związanego z gdańską Platformą Obywatelską? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi, ale liczymy na informację ze strony obecnego Zarządu.

Pismo ws. ujęcia podatku od kopalni w ustawie budżetowej

W związku z upublicznieniem projektu Ustawy Budżetowej na 2018 rok, w której – wbrew deklaracjom politycznym – ujęty jest wpływ z tytułu podatku od wydobycia niektórych kopalni, Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” wystosował pismo w tej sprawie (zamieszczone poniżej) do Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” punktując negatywne aspekty opodatkowania miedzi i srebra.

„Podatek od wydobycia niektórych kopalni wprowadzono w Polsce Ustawą z dnia 2 marca 2012 r. i dotyczył on jedynie KGHM Polska Miedź S.A. Miały przy tym miejsce nadzwyczajne zdarzenia, takie jak znaczny wzrost cen miedzi na świecie oraz sprzedaż aktywów tj. spółek Polkomtel i Dialog, co spowodowało jednorazowy duży wzrost zysków Spółki w 2012 roku.

Mimo negatywnej oceny i zobowiązań wyborczych PiS, po raz kolejny w Ustawie Budżetowej za rok 2018 nie przewiduje się zmniejszenia dochodów z tytułu zmiany ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalni. W budżecie sygnalizowane jest zmniejszenie przychodów z tytułu tego podatku o 21,3% w stosunku do 2017 r., jednak związane jest to z niższym kursem dolara amerykańskiego, spadkiem cen miedzi i srebra na

giełdzie w Londynie oraz zmniejszonym średnim wydobyciem miedzi i srebra w kraju.

W lutym 2012 r. w Lubinie odbyło się wyjazdowe posiedzenie klubu PiS, na którym przyjęto stanowisko dotyczące zagrożeń związanych z wprowadzeniem przez rząd PO-PSL podatku na miedź i srebro. Także w kampanii wyborczej prezydenckiej oraz parlamentarnej Pan Prezydent, Pani Premier, jak i czołowi politycy PiS w Lubinie w czasie konferencji prasowej, przed kopalnią, w dniu 27 lipca 2015 r. informowali, że składają do Sejmu projekt ustawy zwalniającej z podatku miedź i srebro.

Wysokie obciążenie tym podatkiem KGHM wpływa na ogromne zadłużenie Spółki (obecnie ok. 10 mld zł). Specyfika działalności wydobywczej wymaga rosnących nakładów inwestycyjnych na utrzymanie i rozwój istniejących pól eksploatacyjnych oraz eksplorację nowych złóż. Pozostawienie tego podatku powoduje dalsze zadłużenie oraz stanowi zagrożenie stabilności i płynności finansowej KGHM-u.

Podatek skutkuje przesunięciem KGHM na krzywej kosztowej z najtańszej do najdroższej ćwiartki producentów miedzi. Powoduje to, mimo niekorzystnych uwarunkowań geologicznych (głębiny charakter polskich kopalń i konieczność eksploatacji coraz to głębiej położonych złóż), automatyczny wzrost kosztów wydobycia w kolejnych latach i utratę konkurencyjności. Podatek ten powoduje, że w stosunku do innych producentów miedzi na świecie obciążenie KGHM jest aż o 43% wyższe niż średnia tego typu podatków wśród naszej konkurencji.

Załoga KGHM przy obecnej formule podatku nie widzi możliwości partycypacji w wypracowanych oszczędnościach co skutkuje demotywacją i frustracją pracowników.”

Józef Czyczerski
Przewodniczący SKGRM NSZZ „Solidarność”

NSZZ „Solidarność” ws. CBJ

W odpowiedzi na zdawkowe pismo w sprawie zadziwiającej decyzji o połączeniu kapitałowym Centrum Badań Jakości sp. z o.o. z Future 2 sp. z o.o. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Oddział Zakłady Górnicze „Lubin” – obejmująca swym działaniem CBJ – postanowiła wystąpić z kolejnym pismem do Prezesa, w którym padają konkretne cztery pytania, m.in. o miejsca i warunki pracy i płacy załogi. Poniżej treść pisma.

„Przekazaliśmy Panu pismo w dniu 01.08.2017 r. dotyczące propozycji połączenia kapitałowego Centrum Badań Jakości sp. z o.o. w Lubinie z Future 2 sp. z o.o. Prosimy Pana o konkretną odpowiedź na pytania dotyczące potwierdzenia i merytorycznego przedstawienia nam zasadności tej decyzji. Odpowiedź otrzymaliśmy dnia 29.08.2017 r.

Z przykrością informujemy, że nie otrzymaliśmy konkretnej odpowiedzi na zadane przez nas pytania. Nas najbardziej interesują pracownicy CBJ sp. z o.o. i na ten temat powinien Pan nam odpowiedzieć, m.in.:

1. Jakie decyzje/działania w tym zakresie są już podjęte przez Zarząd i Radę Nadzorczą KGHM Polska Miedź S.A., a jakie muszą być jeszcze podjęte?
2. Na jakich warunkach przejdą Pracownicy CBJ sp. z o.o. do spółki Future 2?

3. Czy zachowają wszystkie przywileje obowiązujące aktualnie w CBJ sp. z o.o.?
4. Czy związki działające w CBJ sp. z o.o. będą informowane o podjętych działaniach dotyczących pracowników ze stosownym wyprzedzeniem, itp.?

Natomiast przykre jest, że w ww. piśmie przedstawia się nam wykład co to jest podatkowa grupa kapitałowa, które spółki do niej należą itp. Informujecie nas, że jest utworzona podatkowa grupa kapitałowa KGHM Polska Miedź S.A., to dlaczego nie poczekacie do 2018 roku żeby wpisać CBJ sp. z o.o. do tej podatkowej grupy kapitałowej KGHM w rozumieniu przepisów ustawy o CIT. Tym bardziej, że z Waszej strony planowane jest przedłużenie okresu trwania podatkowej grupy kapitałowej KGHM na kolejne lata podatkowe oraz stopniowe włączanie do tej struktury spółek, które z różnych powodów nie mogły stać się członkami podatkowej grupy kapitałowej KGHM.

Dodatkowo chcemy zaznaczyć, że od 2018 roku ulegają zmianie przepisy odnośnie podatkowych grup kapitałowych, co nas bardzo niepokoi, ponieważ aktualnie trwa proces połączenia ww. spółek. W związku z tym prosimy o zapewnienie nas, że ww. połączenie nie spowoduje zagrożenia dla funkcjonowania działalności Spółki i jej pracowników."

Bogdan Nuciński
Przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin”

Co kombinują?

Zarząd KGHM podjął decyzję o połączeniu Centrum Badań Jakości z Future 2 Sp. z o.o. w związku z czym Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” wystąpiła do Prezesa Zarządu o uzasadnienie tej decyzji. W dniu 29 sierpnia 2017 r. została taka odpowiedź udzielona, ale w żaden sposób nie rozwiewa ona naszych obaw ani celowości takiego postępowania. Ciągłe podnoszenie, że istnieje możliwość łącznego opodatkowania w przypadku CBJ nie miało miejsca i nie będzie miało naszym zdaniem żadnego wpływu. Więcej w ocenie pracowników i NSZZ „Solidarność” jest zagrożeni i obaw, co z certyfikatami jakości i wszystkimi akredytacjami, które CBJ dotychczas posiada, czy nie wychodzimy trochę zychającej konkurencji za próg. Obawy są duże o miejsca pracy, o dalsze funkcjonowanie Układu Zbiorowego Pracy, regulaminy i nie są to obawy wyłącznie „Solidarność” i pracowników. Warto się nad tym problemem jeszcze raz poważnie pochylić i nie fundować pracownikom niepotrzebnych stresów, aby z rozpędu o nadmierne oszczędności nie zafundować komuś niedźwiedziej przysługi. Jedno jest pewne. „Solidarność” O/ZG „Lubin” będzie dążyć by Zarząd KGHM odstąpił od realizacji i tego pomysłu.

Nuciński

Tysiące osób na proteście Solidarności pod budynkiem KE w Warszawie

Pod siedzibą Komisji Europejskiej w Warszawie odbyła się pikiet Solidarności przeciwko ingerencji urzędników Unii Europejskiej w polskie rozwiązania legislacyjne w sprawie wieku emerytalnego. Relacja Izabeli Kozłowskiej z miejsca protestu dla Tysol.pl.

Tysiące osób z całej Polski przybyło pod warszawską siedzibę KE, aby wyrazić swój sprzeciw wobec ingerencji unijnych instytucji względem Polski. Komisja zapowiedziała interwencję w sprawie obniżenia wieku emerytalnego w Polsce. Uznając, że rozwiązanie to dyskryminuje Polki. – Jak widać nigdy nie ma do końca dobrego czasu i musimy walczyć o prawa pracownicze. Nie spodziewaliśmy się, że ci, którzy powinni bronić godności pracownika będą przeciwko obniżeniu wieku. Komisji Europejskiej nic do tego – mówił Piotr Duda.

– Nasza pikiet i nasz protest nie jest przeciwko idei UE. Osiem lat temu oczekiwaliśmy pomocy ze strony UE. W Sosnowcu poprosiłem wiceszefa PE, Schulza, żeby porozmawiał z premierem Tuskiem. Odpowiedział, że nie może ingerować w wewnętrzne sprawy Polski. Co więc się zmieniło? Zmieniło się to, że według biurokratów unijnych nie ci powinni rządzić – dodał przewodniczący Solidarności.

– Jesteśmy w UE i jesteśmy z tego dumni. Nie głosowałem na Angelę Merkel, głosowałem na Andrzeja Dudę. Nie możemy pozwolić na legalną okupację naszego kraju. Przez ostatnie 37 lat byliśmy kolonią dla starej 15-stki UE. Byliśmy wyzyskiwani i dalej jesteśmy wyzyskiwani. I trzeba z tym skończyć, bo jesteśmy pełnoprawnym członkiem UE. (...) Odpowiadamy biurokratom z Brukseli - zróżnicowanie wieku emerytalnego nie jest dyskryminacją a przywilejem. Nasze prawo - nasz wybór – podkreślił.

Szef Solidarności zapowiedział że jeśli będzie taka potrzeba przeprowadzi protest w Brukseli. – My, ludzie z Solidarności brzydymy się donosicielami z PO i Nowoczesnej, którzy tylko donoszą na nasz kraj – powiedział.

Na ręce wiceprzewodniczącego PE, Ryszarda Czarneckiego została przekazana petycja o treści: NSZZ Solidarność uznaje za niedopuszczalne stawianie Polsce zarzutów o dyskryminację, zróżnicowanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. (...) Zróżnicowanie wieku emerytalnego nie jest formą dyskryminacji i jest zgodne z polską konstytucją. Żądamy, aby KE uszanowała wolę polskich obywateli. (...)

Do demonstrantów przemawiała także Joanna Kruk, przewodnicząca sekcji kobiet NSZZ Solidarność: – Dziękuję serdecznie, że jesteście solidarni okazując nam szacunek. (...) Dziękuję za szacunek i wiarę w to, że polskie kobiety potrafią dokonywać słusznych wyborów.

Z kolei Ksenia Ulanowicz-Sienkiel z Krajowej Sekcji Młodych „S” zaznaczyła: – Dyskryminacją dla Polek jest to, że zarabiają znacznie mniej niż ich koleżanki na Zachodzie. Nie jest dyskryminacją, że mamy wybór kiedy chcemy iść na emeryturę. – Chcą się dobierać do polskich kobiet, chcą żebyśmy pracowały do 67 roku życia. (...) Gdyby nie Solidarność, to byłaby cisza w tej sprawie – podsumowała Danuta Calińska.

(...) Szef Solidarności podkreślił, że wysoka emerytura będzie możliwa jedynie wtedy, kiedy będzie wysoka płaca. Hańbą nazwał fakt, że w listopadzie Parlament Europejski będzie dyskutował o obniżeniu emerytur dla SB. Wyjaśnił także, że po raz pierwszy Hanna Gronkiewicz-Waltz robiła wiele problemów Solidarności przy organizacji demonstracji.

Rozdmuchiwanie projektów

Miałem nadzieję, że po zmianach kadrowych w KGHM doczekam się, tak jak i wielu pracowników, przynajmniej na szcztąkowy raport w jakiej kondycji naszą firmę zostawiła poprzednia ekipa PO-PSL. Padały konkretne terminy i konkretne daty, które dotychczas nie zostały zrealizowane i temat potężnego zadłużenia firmy jakby umierał śmiercią naturalną. A przecież ktoś o wydatkowaniu miliardowych kwot decyzje podejmował i ktoś je akceptował - czyżby znów nie było winnych? A takich przypadków w naszej firmie nie było mało, oł choćby projekt realizowany na kopalni „Polkowice-Sieroszowice” z testowaniem kombajnów. NSZZ „Solidarność”, a konkretnie Przewodniczący Bogusław Szarek pisał pisma krytykujące pomysł i związane z nim kwestie bezpieczeństwa. Ktoś na interesie porządnie zarobił, tylko nie pracownicy. Wyszło jak wyszło, projekt zakończono tylko efektów nie widać. Teraz ktoś wpadł na genialny pomysł, aby projekt z kombajnami przetestować na ZG „Lubin” problem w tym, że teraz ma się dokonać ocena i rozliczenie realizacji pomysłu Sieroszowickiego. Powiem na razie krótko. Panowie decydenci z KGHM, przestańcie ciąć zatrudnienie na stanowiskach robotniczych w Kopalniach, doinwestujcie większy zakup maszyn i części zamiennych - łącznie z podwyżką wynagrodzeń. A pieniądze, które chcecie przeznaczyć na nietrafione pomysły sfinansują te potrzeby i będzie dobrze.

Nuciński

PiS-u grzechy główne

Nie ma dnia, żeby opozycja nie strzelała ślepakami krytyki w stosunku do PiS-u. Trudno jednak odnaleźć tam cież krytyki konstruktywnej. A taka niewątpliwie by się przydała.

Jazgot opozycji i sprzyjających jej mediów utrudnia rzetelną ocenę rządzących. Bo w natioku argumentów z księżycza zdarzają się takie, które wskazują, że władza powinna uderzyć się w piersi, bo blisko dwa lata rządzenia trudno uznać za nieprzerwane pasmo sukcesów. Gra toczy się o to, czy partia Jarosława Kaczyńskiego chce pozostać ugrupowaniem, które stać będzie na zdobycie maksymalnie trzydziestu kilku procent poparcia w wyborach, czy też chce otworzyć się na sporą część wyborców niezdecydowanych.

Jednym z najpoważniejszych realnych zarzutów stawianych obecnej władzy jest zatrudnianie w spółkach i firmach osób powiązanych z PiS. Grzechy nowej władzy nie są dogmatami, które należy przyjąć, ale impulsem do dyskusji przede wszystkim wewnątrz samej partii.

Grzech główny – powielanie błędów poprzedników

Na początku 2017 r. „Puls Biznesu” opublikował listę tysiąca osób z związanych z PiS, a zatrudnionych w państwowych spółkach i firmach. Rezultat PiS przewyższa ten osiągnięty w podobnym czasie przez poprzedników. Nie przesądzając, czy osoby te dysponują odpowiednimi kwalifikacjami, chodzi o samą skalę zjawiska, która musi budzić wątpliwości. A przecież PiS sędził do wyborów pod hasłami krytyki kołesiostwa.

Podobnie wygląda sytuacja w mediach publicznych, szczególnie w telewizji. Choć w tym przypadku nie jest to tak jednoznaczne, bo za rządów PO nierównowaga była tak rażąca, że zmiany, które zostały wprowadzone przez PiS, część komentatorów interpretowała jako próbę przywrócenia właściwych proporcji dla lewej i prawej strony sceny politycznej.

Władze PiS doskonale zdawały sobie sprawę, że stacje prywatne będą nadal jej nieprzychylnie, więc świadomie wykonały manewr wymiany kadr, z którego „zasłynęli” jej poprzednicy, i telewizja publiczna stała się organem przychylnym rządowi. Tłumaczenie przez nową władzę, że to oni (PO) pierwsi uczynili coś złego, a nie my (PiS), nie wszystkich jednak przekonuje, bo przypomina reakcję ucznia złapanego na ściąganiu, który usprawiedliwia się, że kolega też odpisywał.

Grzech pośpiechu

Kiedy PiS ogłosił, że zrealizuje swój pomysł z kampanii wyborczej i przeprowadzi reformę edukacji, można było tylko przyklasnąć, że wreszcie jest ekipa, która naprawdę realizuje wyborczy program. Z potrzeby zreformowania polskiej szkoły zdawała sobie sprawę duża część środowiska nauczycieli, eksperci, a zmiany popierała duża część społeczeństwa. Czas uciekał, ministerstwo zapewniało, że wszystko będzie na czas, a wydawnictwa przestrzegały, że mogą nie zdążyć z nowymi podręcznikami. Rozporządzenie ministerstwa w sprawie nowej podstawy programowej zostało podpisane przez Annę Zalewską 14 lutego br. czyli pół roku przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego i kilka miesięcy przed zakończeniem starego, kiedy podręczniki powinny być zatwierdzone przez MEN. Trudno to uznać za sukces rządu i za dotzymanie terminu. Pośpiech w przeprowadzaniu reformy stał się pożywką dla opozycji, która otrzymała wymarzony pretekst do krytyki działań ministerstwa.

Grzech nieprzemyślanych pomysłów

Przed zmianami liberalizującymi wycinę drzew wielu Polaków narzekało na nadmiar biurokracji, zależność od decyzji urzędników w sprawie tego, co można, a czego nie wolno na własnej działce. Minister Szyszko argumentował ideę ustawy szacunkiem dla prawa własności, natomiast nie uwzględnił tego, że pozostawienie całkowitej dowolności w sprawie wycinki spowoduje sytuacje patologiczne, takie jak masowe usuwanie drzew z miejskich skwerów tylko dlatego, że jest tak wygodnie dla dewelopera. Ustawę skrytykował sam prezes Kaczyński. Ó nie do końca przemyślanej zmianie świadczy to, że wkrótce senat przyjął poprawki w sprawie Lex Szyszko, a sejm poparł poprawki senatu. Umiejętność przyznania się do błędu wprawdzie nie przynosi ujmy rządzącym, ale gdy błędy przydarzają się za często, tworzą wrażenie braku profesjonalizmu.

Z podobną sekwencją wydarzeń mieliśmy do czynienia w przypadku

opłaty paliwowej, choć tu sprawa została cofnięta, zanim na dobre weszła w życie. Projekt grupy posłów PiS wzbudził ostry sprzeciw, bo istniały obawy, że znacząco wzrośnie cena paliw. Joachim Brudziński napisał wtedy na Twitterze: „Na wniosek prezesa Jarosława Kaczyńskiego podjęliśmy decyzję o wycofaniu ustawy paliwowej”. Z jednej strony dobrze, bo posłowie zrezygnowali z ustawy, która byłaby żerem dla ataków opozycji. Z drugiej, ponownie media obiegła wiadomość, że PiS się z czegoś wycofuje, więc w pewien sposób przyznaje się do działania nieprzemyślanego. Poza tym krytycy dostają potwierdzenie tezy, że faktyczną władzę w kraju sprawuje Jarosław Kaczyński.

Grzech wątpliwego doboru osób

PiS dążył do władzy pod hasłami naprawy państwa i odnowy moralnej. Niestety, duże wątpliwości budzi dobór osób nie tylko z pierwszego szeregu, ale tych, które pozostają w ich bliskim otoczeniu. Postacią symboliczną stał się Bartłomiej Misiewicz, prawa ręka Antoniego Macierewicza. Dwudziestoparoletni bliski współpracownik szefa MON-u od samego początku stał się łakomym kąskiem dla obozu opozycyjnego, częściowo z winy samego PiS-u. Gdy media zaczęły przyglądać się jego wykształceniu, okazało się, że Misiewicz nie skończył studiów. Demonizowany przez opozycję, sprzyjające jej media, ale też część prawicowych publicystów, był zaciekle broniony przez samego Macierewicza. Trudno odmówić racji krytykom, ale nad zenującym stylem opinii np. Rafała Ziemińskiego, który w jednym z internetowych wpisów dzieli się podejrzeniami wobec Macierewicza o „pederastię” w relacjach z młodym współpracownikiem, należałoby spuścić zasłonę milczenia.

Problem z Misiewiczem dostrzegł Jarosław Kaczyński, który ostro wypowiadał się dla jednego z portali, że rzecznik MON powinien zniknąć ze sceny publicznej. Kaczyński zdał sobie sprawę, że osoby pokroju Misiewicza fatalnie wpływają na wizerunek całego ugrupowania. Niedługo potem Misiewicz stracił pracę w MON, znalazł się w zarządzie PGZ, a następnie prześwietlony przez komisję złożoną z wiceprezesów PiS, która stwierdziła, że nie ma on wystarczających kwalifikacji do pełnienia funkcji w sferze publicznej i spółkach Skarbu Państwa, zrezygnował z członkostwa w partii. Niesmak jednak pozostał.

Grzech nieomyślności

Wczytując się w wywiad Zbigniewa Ziobry dla tygodnika „wSieci”, który komentował weta prezydenta Dudy, można dojść do wniosku, że niektórzy politycy obozu rządzącego mają duże problemy z przyjęciem krytyki. Ziobro, zamiast skupić się na zrozumieniu, czym kierował się prezydent, stwierdza, że ten uległ presji „ulicy”, dał radość „nadzwyczajnej kaście”, sugeruje też, jakoby satysfakcję sprawiała głowie państwa bycie poklepywanym po ramieniu przez TVN, „Gazetę Wyborczą” czy lewicowych publicystów. Ziobro na serio przestrzega też, że Andrzej Duda może pójść drogą Kazimierza Marcinkiewicza. Patryk Jaki sugerował z kolei, że prezydent w kluczowym momencie „wymiękł”.

Komentarze polityków partii Jarosława Kaczyńskiego po prezydenckich wetach ujawniły, że formacji brakuje czasem pokory. Zamiast traktować weta prezydenta jak atak na rządzących, politycy PiS powinni uderzyć się w piersi i przemyśleć merytoryczne przesłanki decyzji Andrzeja Dudy.

W podobnym kluczu należy odczytywać działalność Antoniego Macierewicza, nie tylko w sprawie wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej. Szef MON na każdym kroku podkreśla, że był wybuch. Też o ingerencji zewnętrznej traktuje jak dogmat. Nawet Kornel Morawiecki w jednym z wywiadów stwierdził, że Macierewicz za szybko stał się pewnym swojej wersji. Ta dogmatyczna postawa powoduje, że PiS-owi grozi pozostanie partią trzydziestoprocentowego poparcia gorliwych wyznawców, bez opcji otwarcia się na elektorat „bardziej letni”.

Daleki jestem od katastroficznego tonu propagowanego przez opozycję, lewicowe media, celebrytów, aktorów, którzy co chwilę mówią o katastrofie, końcu demokracji, końcu praworządności, a polityków PiS-u przedstawiają jako wcielenie diabła. Nie przekonuje mnie też hurraoptymizm piejących z zachwytem, którzy nie dostrzegają popełnianych przez rządzących błędów. Dopóki wewnątrz partii nie będzie woli krytycznego namysłu nad swoimi słabościami, dopóty PiS, zamiast otworzyć się na niezdecydowanych wyborców, będzie ugrupowaniem, któremu będzie zagrażała coraz większa izolacja. A nieudolność opozycji musi się przecież kiedyś skończyć.

Leszek Galarowicz,
Tygodnik Solidarność nr 34/2017

NSZZ Solidarność



Koleżanki i Koledzy!

Ostatnie dwa lata były bardzo dobre dla realizacji postulatów pracowniczych i społecznych. Przyczyniły się do tego nie tylko nasze wieloletnie akcje i kampanie, ale też zawarcie przez Komisję Krajową umowy programowej z ówczesnym kandydatem na prezydenta Andrzejem Dudą.

Oto nasze najważniejsze osiągnięcia:

- przywrócenie wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet, 65 lat dla mężczyzn),
- utworzenie Rady Dialogu Społecznego,
- ustanowienie minimalnej stawki godzinowej dla umów zleceń,
- wyłączenie z wymiaru płacy minimalnej dodatku za pracę w porze nocnej,
- zniesienie dyskryminacji młodych pracowników w zakresie minimalnego wynagrodzenia,
- likwidacja syndromu pierwszej dniówki, czyli wprowadzenie obowiązku zawierania pisemnej umowy przed rozpoczęciem pracy,
- wprowadzenie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych, w tym obowiązku zatrudniania na umowę o pracę,
- zwiększenie kwoty wolnej od podatku dla najuboższych,
- ograniczenie patologii w zatrudnianiu pracowników tymczasowych, w tym większa ochrona dla kobiet w ciąży,
- wsparcie dla rodzin wychowujących dzieci (500+),
- częściowe odmrożenie kwoty naliczania funduszu socjalnego,
- znaczące podniesienie minimalnych rent i emerytur,
- oskładkowanie umów zleceń,
- znaczące zwiększenie uprawnień dla pracowników zatrudnionych na umowę na czas określony,
- wydłużenie okresu odwoławczego od wypowiedzenia umowy o pracę.

Niezależnie od powyższego trwają prace nad nowym kodeksem pracy i nowelizacją ustawy o związkach zawodowych. Zaawansowane są również prace nad ustawą o ograniczeniu handlu w niedziele. Przed nami debata o zmianach konstytucji w zakresie obywatelskich referendów lokalnych i ogólnokrajowych.

www.solidarnosc.org.pl

www.tysol.pl